

V NOWOSĄDECKIE DYKTANDO
O PIÓRO PREZYDENTA MIASTA NOWEGO SĄCZA LUDOMIRA HANDZLA
KATEGORIA SZKOŁY PODSTAWOWE

Przyszedł wrzesień. Poranki stały się mgliste, południa poszarzałe, a wieczory ciemne. Hubert, rudowłosy wnuk burmistrza Józefa, biegł po ścieżce do domu dziadka, by spędzić w jego towarzystwie kolejną, niezapomnianą sobotę. Chłopiec miał za sobą nie najlepszy tydzień, więc tym bardziej cieszył się, że na moment oderwie się od szkolnej rutyny: chuliganów, hultajów i innych łobuzów. Kiedy zastukał kołatką w kształcie głowy lwa w modrzewiowe drzwi, te otwarły się, skrzypiąc ze starości. Za progiem stał siwowłosy burmistrz Józef, a na jego ramieniu siedziała zaciekawiona supermistrzyni wspinaczki, wiewiórka Basia. Chłopiec rzucił się w objęcia dziadka, a zwierzątko chyłkiem zmieniło właściciela. We wnętrzu rozchodził się aromat świeżo zaparzonej herbatki z ziół. Baba drożdżowa z nadzieniem z róży czekała na oprószenie cukrem pudrem. Kubeczki z superboharetami oraz talerzyki stały już na ławie nieopodal kominka. Pozostawało zanurzyć się w pluszowe objęcia fotela i pośród wesołych trzasków płonących polan, rozpocząć rozmowę. Nestor rodu dostrzegł, że Hubert jest jakiś nieswój. Usłyszawszy historię o wykluczaniu, wyśmiewaniu, przemocy wyszukał w stercie książek tom oprawiony w skórę. I rozpoczęła się rozmowa o bogach Olimpu, o herosach, o tym że każdego spotykają nieprzyjemności, przeciwności losu i w ogóle wiele niemiłych rzeczy, jednak każdy decyduje – czy wybierze postawę ofiary, czy też próba go umocni i stanie się ocalonym – jak choćby Herkules, wykonawca dwunastu prac. Za oknem zapadał zmierzch, starzec i młodzieniec rozprawiali w najlepsze, a wiewiórka rzucała bursztynowe spojrzenie w stronę „Metamorfoz” Owidiusza.